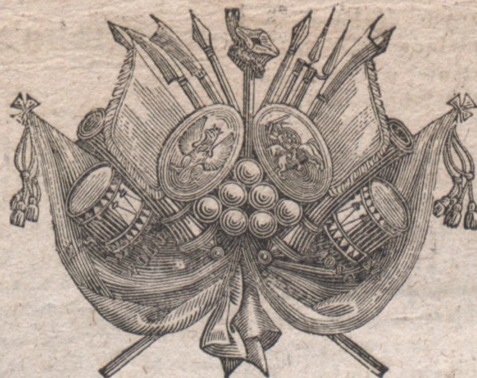
Nro 208.

Numera pojedyńcze przedają się po gr. 10 tylko w Kantorze Głównym przy ulicy Rymarskiéj Nr. 742 na dole.



WARSZAWA.
Czwartek d. 4 Sierpnia 1831.

Prenumerata w Stolicy roczna złtp. 40 — kwartalna złtp. 12 — miesięczna złtp. 4 — kwartalna po województwach złtp. 20.

GAZETA POLSKA

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz Dzienny.

W kwaterze Głównéj w Warszawie. Dnia 1 Sierpnia 1831 r.

Obok dotkliwéj straty jaką wojska nasze poniosły przez schronienie się na ziemię Pruską części korpusu na Litwie działającego, podobało się Opatrzności nie pozostawić nas bez pociechy i oręża naszego bez sławy.

Jenerał Dembiński, pamiętny na hasło Polaka: zwyciężyć lub umrzéć, bez względu na niebezpieczeństwa jakie mu groziły, postanowił z oddziałem swoim, równym z dowódzcą ożywionym duchem, nie słuchać jak głosu honoru, i z bronią w ręku przerznąć się przez zastępy kilkakroć silniéjszego nieprzyjaciela.

Jakoż Bóg ojców naszych, uwieńczył pomyślnym skutkiem to śmiałe przedsiewzięcie, wiernych przysiędze, wiernych swéj ojczyznie synów. Jen. Dembiński, wraz z oddziałem swoim, wśród ciągłych niebezpieczeństw, zdołał sobie otworzyć drogę z pośrodka licznych wojsk nieprzyjacielskich, któremi zewsząd był otoczony, a tém samém ocalić ojczyznie godnych jéj obrońców.

Podając do wiadomości wojska tak świetnie dokonany czyn Jen. Dembińskiego, który pod każdym względem chlubę mu przynosi, pośpieszam oraz oddać również zaszczytne pochwały Kapitanowi Jasinkowi z pułku 5go ułanów, tudzież Podporucznikowi Skotnickiemu z pułku 1go ułanów, z których każdy przekładając śmierć nad oddanie się w ręce nieprzyjaciół, jakkolwiek na czele garstki walecznych, zdołali jednak przedrzéć się przez liczne hufce nieprzyjaciół i połączyć na ziemi ojczystéj z współtowarzyszami broni. Uważając za miły dla siebie obowiązek wynagrodzić chlubny postępek pomienionych oficerów, udzieliłem tak świetnie zasłużoną ozdobę krzyża złotego wojskowego, Kapitanowi Jasinkowi, równie jako i Podporucznikowi Skotnickiemu, który na stopień Kapitana posunięty zostaje; a nadto przeznaczyłem dla każdego z tych dwóch oddziałów, po trzy krzyże srebrne, dla Podoficerów i żołnierzy, którzy przez wybor kolegów swoich za najgodniejszych téj ozdoby uznani będą.

Naczelny Wódz Siły Zbrojnéj Narodowéj,
(podpisano) *Skrzynecki.*

— Onegdaj Rząd Narodowy, otrzymał od swoich ajentów za granicą, doniesienia o bliskiéj interwencyi Francyi i Anglii, a nawet Austryi, w sprawie naszéj. Zwołano natychmiast Komisye Sejmowe do spraw dyplomatycznych i Delegacyą Izby Poselskiéj, do ostatniéj Rady Wojennéj obraną.

— Waleczny Dembiński, wczoraj przed wieczorem przybył do Warszawy. Uczucie z jakiém go lud przyjmował, godne było i tego męża, i wolnego ludu.

Tak więc ów Dembiński, o którym gazety Pruskie pisały, to że obtoczony przez Rosyan w lesie, to że pobity i zaledwie ma 1200 ludzi, a nareszcie, że już i w niewolą zabrany; — uratował ojczyznie przeszło kilku tysięczny korpus mężnych obrońców; i wraca okryty chwałą nadzwyczajnego czynu swojego. — Obstąpiony czterykroć liczniejszą siłą, bez żywności, bez amunicyi, odbył stumilowy pochód wśród ciągłych bojów. W piérwszéj dobie po rozłączeniu się swojém z Giełgudem, umiał się dwa razy przerzynać przez korpusy rosyjskie i uszedł mil 15. Rozbijał potem wszystko co się nawinęło, zabierał amunicyą, chwytał jeńców i wiedzie ich z sobą; rannych nawet swoich uprowadza troskliwie wśród korpusu. Ma przy sobie prócz oddziałów jazdy Kaliskiéj, Poznańskiéj i piechoty 18 pułk, strzelców Żmudzkich i jazdę Żmudzką; złączył się także z nim Pułkownik Różycki.

Jenerał Dembiński cudownym prawdziwie marszem uratował swoję brygadę. Otoczony, ścigany przez nieprzyjaciela, umiał zręcznie ujść najgroźniejszemu niebespieczeństwu, unikając spotkania się z przemożniejszemi siłami, a po drodze zabierając rozmaite oddziały słabsze które napotykał. Kilkakrotnie bił się z nieprzyjacielem i zawsze z korzyścią, zdobył na nim kasę, którą potrzeby swego wojska zaspokoił, zabrał znaczną ilość amunicyi, kilkaset jeńców; przejął w drodze pocztę Petersburską od Dynaburga idącą, i z listów dowiedział się o wzmagającéj się cholerze, i rozszerzających się wyobrażeniach liberalnych w Petersburgu, które, jak Jenerał Dembiński w jednym z listów uważał, grożą rewolucyą Rosyi. W tym-

o liście jest wzmianka o niezwyciężonym duchu swego wojska, i o najlepszych uczuciach Żmudzinów i Litwinów. Z tych doniesień okazuje się, że powstanie w Litwie nie jest przytłumione, ale tylko na chwilę osłabionem zostało. Błędy dowódzców korpusu Litewskiego są przyczyną, że nieprzyjaciel zdołał chwilowy odnieść tryumf. Lecz Litwini walcząc razem z nami, już odnowili dawną Unią; już Litwa z Polską, Orzeł z Pogonią na wieki się połączyły. Tę nadzieję przynosi nam waleczny Jen. Dembiński, godny naśladowca Dwernickiego, a który odwrotem swoim oznaczonym bohatérstwem i znajomością sztuki wojskowéj, zapełnił jednę z najpiękniejszych kart naszéj wojennéj historyi.

Gdy ten mąż otoczony swoim sztabem przybył do Rządu Narodowego wśród tłumu ludu, i wśród okrzyków radośnych, Rząd Narodowy wyszedł naprzeciwko niemu. Jenerał Dembiński słów kilka przemówił, na które Szanowny Wincenty Niemojowski tak odpowiedział:

Jenerale!

Z jakiemi uczuciami witał Rzym rycerstwo swoje, wracające po klęsce Kanneńskiéj, z takiemi wita Was Warszawa!

Opuściło was szczęście; lecz wy nieopuściliście świętéj sprawy naszéj! — Zasłużyliście się dobrze ojczyznie! honor Wam Rycerze!

Niech żyje Jenerał Dembiński!

Niech żyje waleczny korpus jego!

— Rząd Narodowy postanowił, iż korpus Dembińskiego, dziś blizko 4000 wynoszący, ma bydź na nowo organizowany i na zawsze zachowa to nazwisko.

— Kiedy koło Memla Chłapowski uciekał na ziemię pruską, Podporucznik ułanów Sketnicki niechciał bydź uczestnikiem tego kroku; ozwał się do 20 swoich walczących ułanów: *my się przebijemy do Polski!* — I wykonał ten czyn śmiały. Rzucili się pomiędzy snujących się nieprzyjaciół, przebijali się po drodze przez ich oddziały; siedmiu tych walecznych legło w różnych utarczkach, reszta w dniu onegdajszym weszła do stolicy.

— W dniu onegdajszym Jen. Skarzyński ucierał się z forpocztami nieprzyjacielskiemi.

— Waleczny Puszet przybył wczoraj do stolicy.

— Jenerał Rydygier cofnął swoje forpoczty na prawy brzeg Wisły, i znowu z częścią sił przeszedł za Wieprz.

— W miejscu Jen. Stutterheim, objął we Lwowie tymczasowo komendę Jen. Regnourt. Mówią że mianowany zostanie Gubernatorem Ks. Lichtensztein lub Hr. Hardegg.

— Nowy dowód tkliwego współuczucia szlachetnych narodów dla sprawy naszéj, otrzymaliśmy w pięknym liście mieszkańców nadreńskich miasta Spiry, adresowanym do Ministra Skarbu. Obok wyrazów uniesienia i podziwu nad nieśmiertelną walką naszą, przysłali prace matek, żon i córek swoich dla rannych bohatérów, żądając wiadomości, w jakiby dla nas najdogodniejszy sposób użyte bydź mogły i summy w gotowiźnie przez nich złożone, czy zakupem na miejscu lekarstw, narzędzi chirurgicznych i t. p. czy téż przysłaniem wekslów.

Już ci szlachetni mieszkańcy odebrali żądaną wiadomość, ogłoszenie zaś publiczne ich daru jest tylko potrzebą serc Polskich, dla których wdzięczność jest zawsze najmilszym obowiązkiem.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA.

Z Londynu dnia 15 Lipca.

Dzisiejszy Kuryer pisze: Donieśliśmy wczoraj że rząd Francuzki rozpoczął układy z naszym gabinetem, aby zyskać jego współdziałanie dla wstrzymania rozlewu krwi w Polszcze. Otrzymany dziś rano list z Paryża powiada, że chociaż układy doznają nieprzewidzianych trudności, nikt jednak nie wątpi o takim ich skutku, jakiego sobie życzą przyjaciele ludzkości i swobód narodowych. Nie utrzymujemy z pewnością, w czém się te trudności napotykać dają, lub czyli tylko pomiędzy Anglią a Francyą z tego powodu zachodzą. Nie powinnoby bydź istotnie żadnych, bo z jednéj strony Francya w tak świętéj sprawie nie powinnaby niczego od nas żądać, co się nie da pogodzić ze stosunkami istniejącemi między naszym gabinetem a Rosyą, a z drugiéj strony Anglia nie powinnaby z samego dyplomacyjnego przywiązania do gabinetu St. Petersburgskiego lub do winniejszego jeszcze Berlińskiego, robić trudności, któreby opóźniły skutek szlachetnych usiłowań rządu Francuzkiego. W ostatnich czasach w wielu bardzo okolicznościach przyznawaliśmy Francyi pierwszeństwo co do uczuć ludzkości dla wszystkich krajów, pierwszeństwo, jakie zawsze musi jednać odpowiednią czasowi interwencyą na korzyść wolności, i bolałoby nas to, gdyby Angielski Minister z urzędowéj dyskrecyi załatwieniu sprawy Polskiéj na drodze pojednania stawiał przeszkody, które czyliby miały jaki skutek lub nie, pozostawiłyby zaszczyt mięszania się saméj tylko Francyi. Mała liczba tych, co obojętném patrzą okiem na walkę szlachetnéj Polski z despotyzmem Rosyi, na zimne, okrutne i że nie powiemy zdradzieckie postępowanie Prus, powie może, iż nie można żądać od Angielskiego gabinetu aby się wstawiał za ludem, dla którego naród Angielski żadnéj sympatyi nie okazał. Ten zarzut nie byłby zupełnie bez przyczyny (??); bo w saméj rzeczy nasze współuczucie ogranicza się na czczych oświadczeniach szacunku i na równie czczych pochwalnych wykrzyknikach. Rozprawiamy i piszemy o *bohaterskiéj Polsce*, o *szlachetnych Polakach*, ale nie usposobiliśmy ich ani do walki z nieprzyjacielem, ani do znoszenia wynikających z walki cierpień. Ani jeden karabin za Angielskie pieniądze kupiony, użytym nie był w téj świętéj walce, ani jeden z Anglii lekarz (?) nie przybył do Polskich szpitali. Francuzi byli wspaniałomyślniejsi. Oni także z uniesieniem mówili o Polakach; ale oni i działali, jak my nie działali; uzbrajali, żywili ich, i nie jeden Polak stacza dziś walki za ojczyznę, którego rany goją lekarze płatni pieniędzmi Francuzkiémi. Widząc we Francyi subskrypcyjne listy Polskie, wstydzimy się prawie, że nie jesteśmy Francuzami. Żądającym interwencyi w Rosyjsko-Polskiéj wojnie może gabinet Angielski odpowiedzieć, że wmięszanie się na korzyść Polaków usprawiedliwiłoby tylko wielkie narodowe uczucie, gdyż to wmięszanie się, pociągnęłoby za sobą, chociaż odległe, jeżeli się nie mylimy, podobieństwo wojny między Rosyą a Anglią. I można się zaiste pytać: gdzie są dowody takowego uczucia? Czyż je znajdujemy w subskrypcyach ludu, tym pewnym pomniku współczucia Anglików — lub w głośném żądaniu interwencyi — w powsze-

chném objawieniu się niechęci z powodu pogwałcenia praw człowieka w Polsce? Nie. Publiczność musi wyznać, że nie dała ze swéj strony znaku, mogącego dać powód rządowi do interwencyi w sprawie Polskiéj, i że co się tyczy ludu Angielskiego, nie ma dowodu, aby takowe wmięszanie się nie było niewłaściwém i szkodliwém; a jednak jest powszechne współczucie dla Polaków, i tylko ważność naszych wewnętrznych interesów przeszkadzała objawieniu go, i wątpliwość o stosowności i potrzebie wdania się zniknęła. Niezadługo pewnie przekonają się ludy innych krajów, że sympatya Anglików nie zawsze się zasadza na samych słowach, i dopóki to nie nastąpi, radzimy po przyjacielsku rządowi, aby szczerze działał podług planu przez Francyą wydanego, dla położenia tamy potokom krwi Polskiéj. Są mocne powody polityczne, niezawisłe od względów ludzkości dla zakończenia téj wojny; bo jeżeli były powody do ujęcia się za Grekami i Belgami, o jakże są większe do pośrednictwa za Polską! Słusznie bardzo zachowywane bywają wszelkie grzeczności przez jeden rząd dla drugiego, z którym w stosunkach przyjaźni zostaje; ale w zasadniczych pytaniach, pierwszym jest obowiązkiem Ministra, uważać na publiczną opinią w swojéj ojczyznie.

PRUSY.

— Pewna gazeta Niemiecka donosząc z Berlina pod d. 18 lipca o wrażeniu jakie sprawiły na tamecznych mieszkańcach wypadki w Petersburgu z powodu jakoby cholery, tak daléj pisze: »Już dawno domyślają się, że wielkie nieukontentowanie (w Rossyi) pokrywa tylko milczenie, a Polacy wyznają iawnie, że na niém pokładają swoję nadzieję. Lecz nie ma wątpliwości w Petersburgu, że ta nadzieja zniweczoną zostanie. Równie tu jak tam uwielbiają wzniosłe postępowanie cesarza, który śmiało (?) ze szlachetnym umysłem (?) i czystém sumieniem (?) pokazuje się wszędzie osobiście, gdzie tylko niebezpieczeństwo i potrzeba, wszędzie sam zarazę i rozruchy przytłumia (!?) Ten wspaniały monarcha godzien zaiste lepszego losu (??!!) nad ten, jakiego dotąd od początku panowania swego doznał! — W Polszcze ze wszystkich stron wyglądają z trwogą stanowczych wypadków. Utrzymują tu, że Feldmarszałek Paszkiewicz wystawił się na wielkie niebezpieczeństwo, i że w niepomyślnéj chwili wywoła los, który wszelkie nadzieje do przyjacielskiego pojednania zbliży. Kilka gabinetów usilnie proponuje interwencyą w sprawie polskiéj na téj saméj zasadzie, jaka była przyjęta dawniéj w sprawie greckiéj a świeżo w sprawie Belgickiéj. — Francuzi i Anglicy powstają gwałtownie na Prusy, z powodu jak mówią, żeśmy nie zachowali należycie neutralności między Rossyą a Polską. Możemy zapewnić, że Prusy nie mięszają się wcale do sąsiedniéj wojny (o bezczelni, bezwstydni kłamcy!) nie dozwalają swéj ziemi na poruszenia wojenne obcych wojsk i tylko bezbronnych i zbiegłych przyjmują. Z niemięszania się zaś nie wypływa, aby Prusy z powodu, że Cesarz Rossyjski walczy ze swymi polskimi poddanymi, zerwały wszelkie związki sąsiedztwa z państwem Rossyjskiém, albo powstałym guberniom równe prawa do tych związków przyznały.

Fabrykacya saletry.

Ponieważ wiele osób nie wierzy temu, że moglibyśmy dotąd z własnych fabryk otrzymać ilość saletry żądaną przez Rząd Narodowy, dodając że instrukcya o warzeniu saletry rozesłaną była do wszystkich prawie Komisarzy obwodowych, a żadnych fabryk nie założono, zmuszony jestem wyjaśnić cały artykuł o saletrze w Nrze 198 Gazety Polskiéj umieszczony.

Jak dalece to jest prawda, że instrukcya pomieniona znajdowała się w ręku każdego Naczelnika obwodu, niewiem: to jest prawda, że najlepsze opisy jakich bądź działań technicznych nie wiele nauczą tego który nigdy ich niewykonywał i nieuskuteczniał. Przekonani o tém Professorowie instytutu politechnicznego, radzili jeszcze przed napisaniem instrukcyi, ażeby w stolicy założono przynajmniéj dwie sentralnie, w którychby obeznane osoby z Chemią nabyły jasnego wyobrażenia fabrykacyi. Tak usposobione osoby, a co wkrótce nastąpić mogło, rozesłane po miastach i miasteczkach, wprost bez próbek, byłyby z korzyścią przewodniczyły fabrykom. Tę propozycyą uczyniono P. Jenerałowi Bontemps, wobec Komitetu artylleryi w biórze tegoż Komitetu (bo zdaje mi się widziałem osoby należące do niego, jako Jenerałów Redla, Sałackiego, Hurtiga i inne osoby). Pan Jenerał Bontemps, tyle zdawał się bydź ucieszony tą propozycyą, że zaraz miał wyznaczyć fundusze, a uniesiony entuzyazmem, mówiąc o napisaniu instrukcyi, rzekł prawie temi słowy: «W teraźniejszych okolicznościach, tylko o obronie każdy myśléć powinien, niechaj instrukcya będzie taka, żeby podług niéj nawet chłopy po domach w garnkach saletrę ługowali.» Jleż ten entuzyazm, to wyrażenie poetyczne pięknych skutków obiecywały! Tynki nie wielki procent w saletrze wydają; potrzeba zatém przygotować ziemię do wydawania jéj w większéj ilości, sypiąc kupy czyli stosy gnojów przesypując je wapnem. Gdyby to zaraz w Grudniu uskuteczniono, bylibyśmy mieli daleko taniéj niż teraz, przysposobionych surowych materyałów dostateczna ilość do ciągłego zatrudnienia fabryk; jeszczeby może wszystkich tynków nie wypotrzebowano, a kupy pomienione jużby zdatne były do ługowania. Lecz wszystko inaczéj się stało.

Objaśniając daléj pomieniony artykuł, dodaję: że oprócz braku rzemieślników, brakowało może nie chęci, ale przynajmniéj energii i znajomości rzeczy i okoliczności. Dla czego, mając żlazo z fabryk rządowych, kupowano go od liwerantów? Czemu mając w tychże fabrykach mnóztwo walcowni, nieciągnięto blach żelaznych, ale także od liwerantów je kupowano? Dla czego mając tyle cynku, że go za granicę wysyłamy, i dostatkiem miedzi, mosiądz kupowano od liwerantów bardzo drogo? Dla czego te zabiegi, ustne i piśmienne rekomendacye tego lub owego liweranta? Czemu osoby niepotrzebne kazano opłacać, pod pozorem że się bez nich obejśdź nie można.

Dla czego koniecznie Francuz gotuje galaretę z kości dla biednych, która podobno więcéj kosztuje niżeli sztuka mięsa? Czemu do tego nie użyto Profesora Chemii stosownéj części organicznych, który mógłby trochę korzystniéj prowadzić fabrykę? dodać należy, że za to wcale nie byłby płatny.

Nie wiemy dla czego Rząd Narodowy nie wspomniał o saletralniach w stolicy exystujących. Nie wiemy dla czego koniecznie oficer ma bydź Inspektorem fabryk saletry w województwie: zdaje się, że byłoby lepiéj nie uważać na różnicę między cywilnymi a wojskowymi, i rozkazać aby zdatni sami jakiegokolwiek stanu i wyznania, przewodniczyli fabrykom. Dokądże te różnice trwać będą? czyliż oficer nie jest obywatelem? czyliż obywatel mniejszą iest kreaturą niżeli oficer?

Wincenty *Wrześniowski.*

Czy my jesteśmy wolnymi?

Na to tak ważne zapytanie odpowiem jednym wyrazem; — nic. Jestże tam wolność gdzie napady z bronią, pogwałcenie nietykalności mieszkania i osoby, gdzie wśród sześciomiesięcznego rozlewu krwi, zdrady i najoczywistsze zamachy przeciwko ojczyznie uchodzą bezkarnie? Próżno chcieliśmy sądzić że wypędziwszy Moskali, już nas nieprzyciska ciężar despotyzmu, już jesteśmy wolnymi; nie pomnimy na to, że jest wielu, a co boleśniejsza znakomitą grających rolę, którzy, czy to dla tego że się wyrzekli ojczyzny i cnoty, czy też że mają nadzieję oglądania jeszcze Moskali w Warszawie wiernie przechowują, a nawet krzewią między cnotliwym narodem absolutyzm ś. p. Rządu Moskiewskiego. — Naród jest połączeniem pojedynczych indywiduów, naród wolny jest zbiorem wolnych obywateli. Gdzie gwałty przeciwko osobistéj obywatela wolności dopuszczone uchodzą bezkarnie, tam nie masz wolności narodu, tam jest despotyzm, niewola. Gdzie prawo nie wymierza kary na zbrodnią postanowionéj, tam wymierza ją sobie sam obrażony: a cóż za tém pójdzie? Gwałty, rozboje, morderstwa. — Takie sposoby karania bezprawiów miały tylko miejsce w wiekach barbarzyństwa i ciemnoty; tam gdzie nie znano innych praw, prócz prawa mocniejszego, prawa pięści. Nie można wspomnieć bez zgrozy i zgorszenia, że ślad podobnego barbarzyństwa, znalazł miejsce w wolnéj i szlachetnéj Polsce. — Oficer napada z bronią i pięcioma ludzi nietykalne mieszkanie cnotliwego obywatela, na osobie jego dopuszcza się gwałtowności, sprowadzającéj nawet chorobę; pochwycony na gorącym uczynku, wyrokiem Sądu Wojennego na dni 15 aresztu wolnego skazany. Tak więc zasada Franklina wyrzeczona w żarcie, a może w chęci popisywania się z erudycyą, zgubne znalazła zastosowanie w praktyce. Nie do mnie należy rozpoznawać wyroki Sądowe, nie jest też to moją myślą: wszakże muszę wyznać, że gdzie czyn, na który prawo wojskowe lat dwa, a cywilne lat trzy ciężkiego więzienia stanowią, świadectwem zaprzysiężonem czterech osób i pochwyceniem przestępcy na gorącym uczynku, w zupełności jest udowodnionym, tam aby karę pietnastodniowego aresztu wymierzyć, potrzeba bydź pozbawionym wszelkiéj znajomości prawa, lub przy posiadaniu tejże, charakteru i sumienia. Są w prawdzie okoliczności zwalniające karę w stopniu, ale nie masz takich któreby ją zupełnie znosiły. Przeciwnie, ja tu znajduję okoliczność obciężającą winę przestępcy; bo nietylko że sam dopuścił się zbrodni, ale jeszcze do rozboju użył podwładnych żołnierzy. Jakkolwiek bądź, gdzie czyn zbrodniczy istnie i jest udowodniony, a wymiar kary nie następuje, tam jest wyrządzony gwałt prawu, Towarzystwu, tam jest wyrok bezprawny, nierzetelny, niesumienny. Mimowolnie w téj chwili odniosłem się do czasów byłego u nas despotyzmu; natrafiłem na wypadek zupełnie temu podobny. W województwie Kaliskiem kilku żołnierzy dopuściło się gwałtu na kucharzu jednego z dzisiejszych Reprezentantów; żołnierze zostali wtrąceni do więzienia, komendant kompanii i dwaj inni oficerowie wykreśleni z kontroli wojskowéj. A dzisiaj w czasie wolności gwałt na osobie prawego obywatela w tak haniebnym sposobie dokonany, a bardziéj rozbojem będący, ma uchodzić bezkarnie? Musiał on bydź niepospolitém przestępstwem, kiedy aż uwagę Sejmu zwrócił, szkoda tylko że go nie uważano, z téj strony jak należało, to jest ze stanowiska prawnego: zwrócono uwagę raczéj na osoby krzywdzącego i pokrzywdzonego, a nie na czyn z natury swéj zbrodniczy, obrażający całe Towarzystwo i bezwzględnie karogodny. I ztąd też wynikły treny i jeremiady szanownych Reprezentantów Leduchowskiego i Swidzińskiego. Lecz zgorszyłem się słysząc głos szanownego i pełnego zasług obywatelskich Posła Wężyka, który tego tylko żałował, iż gwałt ten na Redaktorze Merkurego, a nie na kim innym został dopełniony. Takie niedorzeczności nie powinnyby bydź nigdy słyszanemi w téj świątyni praw i majestatu. Sejm który prawa stanowi uprawnił gwałt, nic dziwnego że Sąd nie ukarał.

Będąc członkiem sądu karzącego, miałem dosyć sposobności przekonania się, jakto sędziowie nieodpowiedzialni za swoje zdanie wymierzają sprawiedliwość. Doszedłem wreszcie że cały ciężar sprawiedliwości i kary spada wyłącznie na biedaków. Widziałem jak biednych wtrącano do więzienia, obciążano kajdanami, a późniéj niekiedy w rok dla niewinności, dla braku poślak, lub dowodu uwalniano. Widziałem jak szanowni sędziowie łamali głowy i suszyli mózgi, jakby uwolnić od kary bogatego zbrodniarza, nicowali prawo na wszystkie strony, aby go najlepszą do czynu zastosować. Lecz z upadkiem despotyzmu upaśćby powinny i wpływy wywierane na sądownictwo, a Rząd troskliwie czuwać powinien, by urzędy sędziowskie, nieodwołalne, piastowali ludzie znani z tęgości i wielkości charakteru. Akademia nasza dosyć nam już takich ludzi dostarczyła, ludzi, którzy znając wszystkie nadużycia despotyzmu, dali hasło do zrzucenia bezecnego jarzma. Sprawiedliwość jest duszą wolności, rękojmią bezpieczeństwa powszechnego; dosyć już krwi wylaliśmy, dosyć jeszcze wylejemy, ale pamiętajmy, że bez sprawiedliwości upadnie porządek towarzyski, zginie wolność, wrócimy znowuż do niewoli.

F. S.

(DODATEK.)

Dodatek do Nr. 208 Gazety Polskiéj.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz Dzienny.

W kwaterze główném w Warszawie. Dnia 14 Lipca 1831.

Postępują na wyższe stopnie w artyleryi. Na Pułkowników: w dyrekcyi, Podpułkownicy: Fiedorowicz Jan, Rudnicki Antoni i Jaworski Teodor.

Dowódzca bateryi 4 lekkiéj konnéj, Podpułkownik Chorzewski Piotr.

Na Podpułkowników: dowódzca 1 kompanii pozycyjnéj pieszéj, Major Bielicki Rudolf. Dowódzca 3 kompanii pozycyjnéj pieszéj, Major Turski Tomasz. Dowódzca 4 kompanii pozycyjnéj, pieszéj, Major Rzepecki Onufry. Dowódzca 1 kompanii lekkiéj pieszéj, Major Łapiński Franciszek. Dowódzca 2 bateryi lekkiéj konnéj, Major Kołysko Ignacy. Dowódzca 3 bateryi lekkiéj konnéj, Major Jaszowski Józef. Dyrektór parku, Major Koryzna Krzysztof. Dowódzca batalionu artyleryi, Major Przedpelski Felix. Szef sztabu artyleryi, Major Skalski Karol. Dyrektor młyna prochowego, Major Paszkowski Józef.

Na Kapitana 1 klasy, Kapitan 2 klasy Łapiński Paweł.

W piechocie. Z pułku 1 strzelców pieszych, Major Godlewski Józef, na Podpułkownika, z przeznaczeniem na dowódzcę pułku 9 piechoty liniowéj. — W pułku 17 piechoty liniowéj, Major Witkowski Paweł, na Podpułkownika, z przeznaczeniem na dowódzcę tegoż pułku. — W pułku 1 piechoty liniowéj, Porucznik Kotowski Jan, na Kapitana. — W pułku 19 piechoty liniowéj, Sierżant starszy Baliński Franciszek, na Podporucznika. Z pułku weteranów czynnych, Major Bitner Mateusz, na Podpułkownika, z umieszczeniem w korpusie weteranów. — W korpusie inwalidów i weteranów, Porucznik Giedrojć Wincenty, na Kapitana. — W pułku 1 strzeców pieszych, Podoficerowie: Rzeszotarski Dominik, Zambrzycki Emilian i Witkowski Maxymilian, na Podporuczników.

W garnizonie twierdzy Zamościa: w pułku 3 piechoty liniowéj, Sierżanci starsi: Rychłowski Tadeusz i Olszański Napoleon, na Podporuczników. — W pułku 7 piechoty liniowéj, sierżanci starsi: Zagrzewski Eustachy, Nowakowski Józef, Jakubowski Julian i Podoficer Sejdler Kazimierz, na Podporuczników. — W pułku 2 strzelców pieszych, sierżanci starsi: Gęs Jan i Bienkiewicz Tytus na Podporuczników. — W pułku 4 strzelców pieszych, sierżanci starsi: Jankowski Piotr, Noskiewicz Wawrzyniec, Winiowski Fabian i Podoficer Majewski Józef, na Podporuczników.

W jeździe. Dowódzca pułku 1 strzelców konnych, Major Patek Franciszek, na Podpułkownika. Wtym že pułku, Major Roszkiewicz Felix, na Podpułkownika, z przeznaczeniem na dowódzcę pułku 2 strzelców konnych. — W pułku 2 strzelców konnych, Major Kosiński Adam, na Pułkownika, z przeznaczeniem na dowódzcę pułku 4 strzelców konnych i Kapitan Kroczyński Andrzéj, na Majora. — W pułku 5 strzelców konnych, Kapitan Kosko Celestyn, na Majora. Do pułku 2 ułanów, z tegoż pułku, Kapitan Plagowski Ludwik, na Majora. Do pułku strzelców konnych, z pułku 5 ułanów Kapitan Drzewiecki Kazimierz, na Majora. Do pułku 1 Podchorąży Gabryelski Józef, na Podporucznika. — W pułku 6 ułanów Porucznik Hrabia Fredro Edward, na Kapitana bez płacy. — W pułku 7 ułanów, Podoficer Dąbrowski Maciéj, na Podporucznika. — W pułku 4 strzelców konnych, Podchorąży Darowski, na Podporucznika. Z pułku jazdy Lubelskiéj, Podporucznik Komorowski Ignacy, na Porucznika, z przeznaczeniem do pułku jazdy legii Nadwiślańskiéj.

W korpusie inżenierów: Podporucznik Nynkowski Konstanty, na Porucznika. Konduktorowie: Kretlów Gustaw, Obalski Józef, Betcher Ignacy i Dobke Ludwik, na Podporuczników.

Przeniesieni zostają. Dowódzca 1 brygady 1 dywizyi jazdy, Jenerał brygady Gawroński, na dowódzcę 3 brygady 3 dywizyi jazdy. Dowódzca pułku 2 strzelców konnych, Pułkownik Czarnomski, na dowódzcę 1 brygady 1 dywizyi jazdy. Z pułku 4 piechoty liniowéj, Major Wodziński Jan, na tymczasowego dowódzcę pułku 8 piechoty liniowéj. Na dowódzcę 1 jazdy Krakowskiéj, Adjutant polowy przy Naczelnym Wodzu, Podpułkownik Leski Stanisław. Na dowódzcę 6 kompanii pozycyjnéj artyleryi pieszéj, Podpułkownik Romański; do téjże kompanii, Kapitan 2 klasy Jodko Wiktor, Porucznicy: Kościanowski Leon i Sauvé Ludwik. — Na Adjutanta polowego przy Naczelnym Wodzu, z pułku 1 jazdy Krakowskiéj, Porucznik Sawicki Władysław, z odkomenderowaniem do korpusu Jenerała Szeptyckiego. Na obożnego 3 dywizyi jazdy, z korpusu pociągu, Podporucznik Wierzchowski Franciszek.

Przeniesieni zostają. Do pułku 2 strzelców konnych, z pułku 5 strzelców konnych, Major Popławski Ignacy. Do pułku 4 strzelców konnych, z pułku 7 ułanów, Major Łojewski Alexander. Do pułku 1 strzelców konnych, z pułku jazdy Lubelskiéj, Major Łącki Stanisław. Do pułku 2 ułanów, z korpusu Jenerała Dwernickiego, Major Zembrzuski Michał. Do pułku 2 jazdy Krakowskiéj, z pułku 3 strzelców konnych, Major Jaroszewicz Karol. Do jazdy korpusu Litewsko-Ruskiego, z pułku 1 strzelców konnych, Kapitan Chrzanowski Józef. Do pułku 1 piechoty liniowéj, z korpusu inwalidów i weteranów, Podporucznik Jabłoński Wiktor. Do pułku 14 piechoty liniowéj, z pułku 9 piechoty liniowéj, Podporucznik Jedliński Juliusz.

Ma sobie przyznany stopień Majora. W pułku 17 piechoty liniowéj, Rzewuski Ludwik.

Wracają do służby i umieszczeni zostają. Z byłego wojska Księstwa Warszawskiego. Kapitan Zabiełło Konstanty, w stopniu Majora, z przeznaczeniem na Adjutanta polowego przy Naczelnym Wodzu.

Były Porucznik z batalionu saperów, Chłopicki Ludwik, w tymże stopniu, z przeznaczeniem do pułku jazdy legii Nadwiślańskiéj bez płacy.

Wchodzą w służbę i umieszczeni zostają. W pułku 5 ułanów, z wojska Francuzkiego, Lepine Jan, w stopniu Kapitana, bez pobierania płacy przez następne trzy miesiące. Do pułku 9 piechoty liniowéj, Wyżykowski Wincenty, w stopniu Podporucznika. Do pułku 6 strzelców pieszych, z gwardyi ruchoméj, Macharzyński Hieronim, w stopniu Podporucznika, z odkomenderowaniem do sztabu głównego. Do legii Nadwiślańskiéj pieszéj, Chanowski Józef, w stopniu Kapitana bez płacy.

Wraca do pułku. Do pułku 6 ułanów, Adjutant polowy przy Jenerale dywizyi Jankowskim, Porucznik Cieciszewski Kazimierz.

Umieszczeni zostają. W pułku 7 strzelców pieszych, z gwardyi honorowéj, Podporucznicy: Sosiński Antoni i Plantowski Antoni. W pułku 11 strzelców pieszych, z gwardyi honorowéj Podporucznik Wronowski Stanisław.

Oddani zostają do dyspozycyi Komisyi Rządowéj Wojny. Dowódzca pułku 8 piechoty liniowéj, Podpułkownik Antoni Jakób.

Z pułku weteranów czynnych, Podporucznik Bielski Jan.

Otrzymują żądane dymisye dla słabości zdrowia. W pułku 8 piechoty liniowéj, Podporucznik Pokrzywnicki Józef. W pułku 1 jazdy Krakowskiéj, Podporucznik Kiełczewski Seweryn. W pułku 2 jazdy Płockiéj, Major Grabowski Jan z pozwoleniem noszenia munduru. W pułku 1 mazurów, Major Biesiekierski w stopniu Podpułkownika. W pułku 2 jazdy Sandomierskiéj, Podporucznik Rostkowski Jan.

Dla długoletniéj służby, z pensyą. W pułku 1 ułanów, Major Sulejewski Łukasz, w stopniu Podpułkownika, z pozwoleniem noszenia munduru.

Dla interesów familijnych. Z jazdy ochotników Kaliskich, Porucznik Zbijewski Wincenty, w stopniu Kapitana, z pozwoleniem noszenia munduru.

Naczelny Wódz Siły Zbrojnéj Narodowéj,
(podpisano) *Skrzynecki.*

BANK POLSKI.

Gdy w ogólnéj ilości biletów w obiegu będących mała jest ilość biletów małych wysokości obecnie najpożądańszych, trudność zaś wydatkowania biletów 50 i 100 złotowych pochodząca z braku zdawkowéj monety: przypisywaną bydź może mylnie trudności obiegu biletów Bankowych, i pomnaża przez to natłok do kasy wymiany, Sejm uchwałą swoją w dniu 1 p. m. zapadłą, w pismach publicznych już ogłoszoną, postanowił wypuszczenie w obieg w zastępstwie biletów bankowych 1 i 2 złotowych do wysokości 10 millionów złp.

Bank Polski mając sobie polecone wybicie i wypuszczenie tych biletów, podaje niniejszém do publicznéj wiadomości, iż uskuteczniwszy już czynności przygotowawcze w téy mierze, przystąpi niezwłocznie do wypuszczenia w obieg biletów Bankowych 1 i 2 złotowych, których zasady są następujące:

1. Bilety bankowe jednozłotowe, będą koloru jasnozielonego, bilety zaś dwuzłotowe koloru żółtego.
2. Ponieważ bilety 1 i 2 złotowe, wypuszczone będą jedynie w zastępstwie biletów bankowych 50 złotowych, zatém przez wypuszczenie ich w obieg nie pomnoży się w niczém ogólna ilość biletów w obiegu będących, ani téż ilość nie przejdzie nigdy wysokości uposażenia Banku, z czego wszystkiego jak równie spalenia biletów 50 złotowych wykupionych, Kommissja Umorzenia długu krajowego, stosownie do uchwały sejmu, pilnować będzie.
3. Bilety Bankowe 1 i 2 złotowe wymieniane będą w kassie Banku, w godzinach oznaczonych, na każde zażądanie, na monetę brzęczącą bez żadnego potrącenia.
4. Biletami temi płacone być mogą wszelkie podatki i należności jakiego bądź rodzaju, i kassy skarbowe przyjmować je będą wrówni z monetą, i bez żadnego potrącenia.
5. Ponieważ bilety 1 i 2 złotowe mają téż samą wartość i przeznaczenie jak moneta brzęcząca, przeto też i na tego, ktoby się odważył sfałszować je, taka postanowiona jest kara, jak na sfałszowanie monety; donosiciel zaś fałszerza, po sprawdzeniu doniesienia otrzyma nagrodę w summie najmniéj 3000 złp.
6. Bilety 1 i 2 złotowe, splamione, uszkodzone, lub podarte, przyjmowane będą w kassach, byleby rozeznać można na nich numer i podpisy członków banku.

Oprócz tego Bank uprzedza publiczność, iż dla uniknienia natłoku przy wymianie, oprócz kasy zwykłéj, wymieniającéj bilety na monetę srebrną, urządzoną będzie w banku oddzielna kassa do wymiany biletów większych, to jest 50 i 100 złotowych, na bilety mniejszych wysokości.

Warszawa d. 1 sierpnia 1831 r.

Radca stanu V. Prezes,
(podpisano) *Lubowidzki.*
Sekretarz jeneralny,
(podpisano) *Hassman.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.